

Kot MundeK na tropie #1: Ulica Tysiąca Luster

Autor:

Michał Cieślak

SCENA I (MUNDEK, DYSPOZYTOR, WRONA 1 - MARCIN, WRONA 2 -
KRYSPIN, WRONA 3 - CARLOS, POLICJANT LISIEWICZ)

Napisy początkowe. Do uszów słuchaczy dobiega muzyka w nieco
noirowym klimacie - główny motyw muzyczny serialu.

MUNDEK

Cześć! Jestem kotem i mam na imię
Rajmund. Ale wszyscy mówią na mnie
Mundek. Dosłownie wszyscy.
Przyjaciele, rodzina... Nawet
wszyscy ci, którzy mnie nie lubią.
Jestem młodym policjantem, który
pracuje w łódzkiej Zwierzopolicji.
Bardzo chciałbym awansować na
stanowisko detektywa. Ale nie
będzie to łatwe, chociaż Szkołę
Policji dla Zwierząt skończyłem z
wyróżnieniem. W czym jest problem?
Ech, trudno mi o tym mówić... Inni
zbyt bardzo mnie nie lubią...
Dlaczego? Nie wiem, może dlatego,
że trochę dziwnie wyglądam, bo
jestem rudym kotem z jednym
oklapniętym i do tego białym uchem?
Jakby tego było mało, to jeszcze
podobno za często chodzę własnymi
ścieżkami... Jeszcze częściej niż
inne koty. Ale pozwolicie, że
opowiem wam więcej o
sobie później, dobrze? Obowiązki
wzywają. Musicie wiedzieć, że
wspiąłem się na pomnik Kościuszki
na Placu Wolności i tak sobie
patrzę na wszystkie cztery strony
świata. Sprawdzam, czy wszystko
gra. I właśnie zobaczyłem, że w
miejscu, gdzie rozpoczyna się
Piotrkowska dzieje się coś
niedobrego...

Dźwięk dostrajania policyjnego radia.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Komenda Główna łódzkiej
Zwierzopolicji, czekam na
zgłoszenie.

MUNDEK

Tutaj aspirant Rajmund Pazur.
Rozpaczynam akcję zatrzymania wron,
które włamują się do sklepu na
początku ulicy Piotrkowskiej.
Potrzebne wsparcie. Odbiór.

(CONTINUED)

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Wsparcie na początek Piotrkowskiej.
Przyjąłem zgłoszenie.

MUNDEK
Bez odbioru.

Przejdźcie do miejsca napadu. Dźwięki krakania wron.

WRONA 1 - MARCIN
Kra, kra, Kryspin, ty zostajesz
przed sklepem i obserwujesz, czy
nie dzieje się nic złego. Ja i
Carlos wchodzimy do środka i
pakujemy rzeczy do worka.

WRONA 2 - KRYSPIN
W porządku Marcin, tylko
streszczajcie się.

Odgłos powolnych kroków - oto Mundek zaczyna się na
przestępców.

MUNDEK
(konspiracyjnie)
Wiecie, dlaczego nie ruszyłem od
razu do wron? Postanowiłem się
przyjrzeć, w jaki sposób chcą
włamać się do sklepu. Wszystko po
to, żeby nie dać im szans na
ucieczkę. Chwilę popatrzyłem na nie
z dachu kamienicy naprzeciwko
sklepu, który okradały. Jedna z
wron została przed drzwiami.
Musiałem wpakować się razem z nią
do środka sklepu... Trzy, cztery...

Mundek zeskakuje z dachu kamienicy. Rozlega się
nieprawdopodobny świst wiatru, a następnie głośne krakanie
wrony Kryspina wraz z groźnymi miauknięciami Mundka.

Po krótkiej szamotaninie Mundek otwiera drzwi i pakuje się z
Kryspinem do wnętrza sklepu. Drzwi zamykają się z powrotem,
szczęknięcie zamka. Wrony kraczą - chcą przestraszyć Mundka,
choć same są o wiele bardziej przestraszone.

MUNDEK
Łódzka Zwierzopolicja. Nie ruszać
się! Jesteście zatrzymani!

WRONA 3 - CARLOS
Lepiej nas wypuść! Bo cię
podziobiemy tak, że cię własna
matka nie pozna!

(CONTINUED)

WRONA 1 - MARCIN

Dobrze mu powiedziałeś, Carlos!
Wypuść nas sierściuchu, bo źle się
to dla ciebie skończy!

MUNDEK

(spokojnie i rzeczowo)
O tym, czy można was wypuścić,
zadecyduje Zwierzosąd. Więc dobrze
wam radzę, żebyście się nie
stawiali i poczekali ze mną
spokojnie na przyjazd radiowozu.

WRONA 2 - KRYSPIN

A jak się będziemy stawiać, to co
nam niby zrobisz?

WRONA 3 - CARLOS

Dobre pytanie, Kryspin! Jest nas
trzech, a ty tylko jeden. I nie
umiesz latać! No? Co nam niby
zrobisz, sierściuchu?

MUNDEK

Chcecie sprawdzić?

WRONA 1 - MARCIN

Pytasz wrony, czy chce iść
siedzieć? Chłopaki - na niego!!!

Kakofonia dźwięków. Mundek gniewnie miauczy. Wrony kraczą. Krakanie wron początkowo jest pełne animuszu i agresji, ale szybko staje się coraz bardziej bezradne. Wszystko dlatego, że Mundek w swoim planie unieszkodliwienia wron wziął pod uwagę wiszącą w oknie sklepu firankę.

Wraz z odgłosami zwierząt, słuchacze słyszą również dźwięk zrywanej z żabek firanki, w którą Mundek zawija wrony.

WRONA 2 - KRYSPIN

O nie, chłopaki! Ten kocur uwięził
nas w firance!

WRONA 1 - MARCIN

No co ty nie powiesz, Kryspin!
Rety, jakie te supły są wytrzymałe.
Nie mamy szans się wydostać!

MUNDEK

(z satysfakcją)
Oczywiście, że nie macie szans.
Myśleliście, że trafiliście na
amatora?

(CONTINUED)

Rozlega się dźwięk policyjnego koguta. Oto przyjechało wsparcie dla Mundka.

MUNDEK

Moi koledzy wreszcie przyjechali.
Zaraz przejedziemy się na Komendę
Główną Łódzkiej Zwierzopolicji.

Mundek otwiera kolegom policjantom drzwi do sklepu.
Rozlegają się kroki.

POLICJANT LISIEWICZ

Na ptasi szpon! Sam te trzy wrony
złapałeś, Mundek?

MUNDEK

(skromnie)

Sam.

POLICJANT LISIEWICZ

Jak to zrobiłeś?

MUNDEK

Szybko.

POLICJANT LISIEWICZ

Haha, taka odpowiedź mi się podoba.
Szef się chyba w końcu do ciebie
przekona! Jedziemy na komendę!

SCENA II (MUNDEK, POLICJANT LISIEWICZ, BENIOR)

Odgłosy policyjnych syren i jadącego samochodu. Potem
otwarcie i zamknięcie się drzwi. Da się słyszeć wiele kroków
- Mundek, jego koledzy i schwytane wrony wchodzą na komendę.

MUNDEK

Miałem nadzieję, że złapanie wron
sprawi, że mój szef w końcu się do
mnie przekona. Mój szef to wielki i
groźny rottweiler o imieniu Benior.
Benior Szczekalski. Pan Benior mnie
nie lubi... Nie wiem, dlaczego.
Choć pracę na Komendzie Głównej
Łódzkiej Zwierzopolicji zacząłem
niedawno, to już udało mi się
złapać kilku przestępców. Moi
koledzy z komendy trochę się do
mnie przekonali, ale pan Benior
dalej nie...

(CONTINUED)

POLICJANT LISIEWICZ

Szefie!

BENIOR

No?

POLICJANT LISIEWICZ

Niech szef zobaczy, kogo tu mamy.
Trio wron, które przez rok
obrabowało już 15 sklepów.

BENIOR

(z ulgą)

No nareszcie. O wiele za długo to
trwało.

POLICJANT LISIEWICZ

I wie szef, kto je zatrzymał?
Mundek! Całkiem sam! Uwięził je w
firance i jak przyjechaliśmy na
miejsce kradzieży, to wystarczyło
je tylko zabrać do radiowozu.

BENIOR

Pazur!

MUNDEK

Tak, szefie?

BENIOR

Do mojego gabinetu.

MUNDEK

Tak jest!

Odgłosy kroków.

MUNDEK

Szedłem do gabinetu mojego szefa,
rottweilera Beniora Szczekalskiego
z dużą nadzieją...

BENIOR

Spisałeś się trochę lepiej, Pazur.
Ale myślę, że i tak najwięcej w tym
było szczęścia, a nie twoich
umiejętności.

MUNDEK

Szefie, to nie tak.

(CONTINUED)

BENIOR

Milczeć, Pazur! To ja tu jestem szefem! I postanowiłem dalej nie dołączać cię do Wydziału Kryminalnego.

MUNDEK

(błagalnie)

Ale szefie, bez tego nie zostanę detektywem...

BENIOR

No co ty nie powiesz! Oczywiście, że nie. I tak będzie lepiej dla wszystkich, ponieważ niektórzy na detektywa się nie nadają. I ty właśnie jesteś jednym z takich policjantów.

MUNDEK

Ale, ale, szefie...

BENIOR

(przedrzeźnia Mundka)

Ale, ale. Skończyłem na dziś z tobą. Odmaszerować!

MUNDEK

(smutno)

Tak jest...

Odgłosy kroków oraz otwarcie i zamknięcie się drzwi gabinetu Beniora.

SCENA III (MUNDEK, ARTUR)

MUNDEK

Chwilę po wyjściu od rottweilera Beniora podszedł do mnie pan Artur i poprosił do swojego gabinetu. Pan Artur był tak jak ja kotem. Pierwszym kotem, który w łódzkiej Zwierzopolicji został detektywem. Pan Artur bardzo mnie wspierał. Mówił, żebym się nie załamywał tym, że inni się ze mnie podśmiewują, a pan Benior mnie nie lubi. Doskonale wiedział, co czuję.

(CONTINUED)

ARTUR

Dobra robota, Mundek, z tymi wronami.

MUNDEK

Dziękuję, panie Arturze.

ARTUR

Chłopaki na komendzie gadają na ten temat z wielkim podziwem. Są do ciebie coraz bardziej przekonani.

MUNDEK

Co z tego, panie Arturze? Nasz szef nadal nie jest do mnie przekonany ani trochę.

ARTUR

O rany, co ci Benior znowu powiedział?

MUNDEK

To, co zawsze. Że miałem szczęście i że Wydział Kryminalny to nie miejsce dla mnie. Jego zdaniem nie nadaję się na detektywa...

ARTUR

Dobrze wiesz, że to nieprawda.

MUNDEK

Nie wiem, panie Arturze. Ja już sam nie wiem, co jest prawdą, a co nie...

ARTUR

Przestań się załamywać, Mundek! Rób swoje! Pamiętaj, że jesteś w dużo lepszej sytuacji ode mnie! Kiedy ja zaczynałem pracę w Łódzkiej Zwierzopolicji, byłem tutaj jedynym kotem. Poza mną w Zwierzopolicji pracowały same psy! Wiesz, co musiałem znosić? Jak się ze mnie śmiali i jak mi dokuczali? A teraz psy i koty pracują ramię w ramię. Kiedy tutaj przyszedłeś, od razu powiedziałeś, że chcesz zostać detektywem i nikogo to za bardzo nie zdziwiło. Kiedy ja o tym wspomniałem na początku pracy, to psy na komendzie nie dawały mi żyć!

(CONTINUED)

MUNDEK

Ma pan rację. Nie mogę się dołować,
ale to nie jest łatwe. Tak bardzo
bym chciał, aby pan Benior mnie
polubił.

ARTUR

Rób swoje, Mundek! Benior wie, że
masz talent. A jeśli nawet naprawdę
wierzy, że masz tylko szczęście, to
na pewno wkrótce zmieni zdanie!
Poza tym (Artur konspiracyjnie
ścisza głos) Benior jest ostatnio
bardzo zdenerwowany.

MUNDEK

Dlaczego?

ARTUR

Przychodzą do niego listy z
groźbami.

MUNDEK

Jakimi groźbami?

ARTUR

Jak dobrze wiesz, Łódzka
Zwierzopolicja od kilku lat nie
może złapać największego złodzieja
w historii tego miasta.

MUNDEK

Tak, to ten tajemniczy ktoś, kto na
miejscu przestępstwa zawsze
podpisuje się literką "M".

Rozbrzmiewa dramatyczna muzyka.

ARTUR

Zgadza się. Do Beniora przychodzą
listy, które również są podpisane
literką "M", tym samym pismem.
Najpierw przyszedł list z krótkim
wierszykiem "przygotuj się
Beniorze, bo Łódź zaleje kłopotów
morze". Kolejne listy były coraz
bardziej poważne. Zaczął w nich
straszyć.

Muzyka staje się coraz głośniejsza.

(CONTINUED)

MUNDEK
Czym straszyć, panie Arturze?

ARTUR
(przerażony)
Tym, że ukradnie Łodzi duszę.

MUNDEK
O rety! To straszne!

ARTUR
Zgadza się...

MUNDEK
Ale jak ma zamiar to zrobić?

ARTUR
Dobre pytanie. Miejmy nadzieję, że
to tylko głupie żarty...

Wtem na komendzie Łódzkiej Zwierzopolicji rozlegają się
syreny alarmowe i w budynku robi się straszliwy
rozgardiasz.

MUNDEK
Co się dzieje?

ARTUR
Nie wiem, Munde, mam nadzieję, że
nie to, o czym właśnie
rozmawialiśmy...

SCENA IV (POLICJANT LISIEWICZ, ARTUR, MUNDEK, BENIOR)

Rozgardiasz trwa, drzwi do gabinetu Artura otwierają się z
hukiem. Do pomieszczenia wbiega zdyszany policjant.

POLICJANT LISIEWICZ
Artur!

ARTUR
Co się dzieje?!

POLICJANT LISIEWICZ
Cały Wydział Kryminalny ma być
natychmiast u szefa! Mamy straszne
kłopoty! Ten tajemniczy facet
zaatakował!

(CONTINUED)

ARTUR

O nie!

Dźwięki głównego motywu muzycznego serialu - tego samego, co na początku odcinka.

MUNDEK

Tajemniczy ktoś, kto groził, że ukradnie Łodzi duszę, naprawdę nie żartował! Wiecie, co zrobił ten zuchwalec? Ukradł dwa pomniki ze szlaku Łódź Bajkowa! Pomnik trzech misiów spod Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej przy ulicy Milionowej i pomnik Misia Uszatka spod siedziby Centrum Informacji Turystycznej przy Piotrkowskiej. Sprawa była naprawdę bardzo poważna. Wiedziałem to od pana Artura.

ARTUR

Mundek, mogę ci o tej sprawie powiedzieć jedynie tyle, że złodziej dał nam trzy dni na odnalezienie pomników.

MUNDEK

A co będzie potem?

ARTUR

Zniszczy je, a filmik z tego, jak to robi, wrzuci do internetu.

MUNDEK

Nie możemy do tego dopuścić!

ARTUR

Tak, Mundek, ale ty się tym nie przejmuj. W tym momencie powinienes się cieszyć, że nie jesteś w Wydziale Kryminalnym i cię ta sprawa nie dotyczy.

MUNDEK

Powiem wam, że wcale nie cieszyłem się z tego, że nie należę do Wydziału Kryminalnego. Bardzo chciałem się przydać i pomóc w tej sprawie. Spytałem się o tę możliwość pana Beniora Szczekalskiego. Nie był zachwycony...

(CONTINUED)

BENIOR

Chyba oszalałeś, Munde! Nie
potrzebuję twojej pomocy. Już bez
niej wystarczy mi bałaganu!

MUNDEK

Próbowałem dowiedzieć się czegoś na
temat sprawy. Ale nie było łatwo.
Chłopaki cały czas odpowiadali to
samo.

POLICJANT LISIEWICZ

Munde, zajmij się swoją robotą.
Nie mogę ci nic powiedzieć, Benior
zabronił. Sprawa jest ściśle tajna.

MUNDEK

Moi koledzy cały czas nie mogli
znaleźć pomników trzech misiów i
Misia Uszatka. Atmosfera na
komendzie była coraz gorsza.
Nadszedł bowiem trzeci dzień od
momentu kradzieży, dzień ostatniej
szansy na znalezienie posągów. I
właśnie tego dnia stało się coś
niezwykłego, coś, co mnie totalnie
zaskoczyło...

SCENA V (FLORKA, MUNDEK)

FLORKA

Cześć, Munde. Masz chwilę?

MUNDEK

(straszliwie zakłopotany)
Eeeee, yyyy, tak, Florka, yyy, mam.

FLORKA

Chodź do mojego gabinetu. To bardzo
ważne.

Odgłosy kroków.

MUNDEK

Dlaczego zacząłem się jękać, kiedy
detektyw Florka mnie zagadła? To
bardzo proste. Detektyw Florka była
piękną kotką. Odkąd tylko ją
poznałem, marzyłem o tym, aby
zaprosić ją na filiżankę ciepłego

(MORE)

(CONTINUED)

MUNDEK (cont'd)
mleka. Byłem jednak bardzo
nieśmiały. Nie potrafiłem się do
niej odezwać! To po pierwsze. Po
drugie Florka bardzo podobała się
naszemu szefowi Beniorowi
Szczekalskiemu. Nie chciałem dawać
mu kolejnego powodu, żeby mnie nie
lubił.

FLORKA
Jak wiesz, Mundek, tajemniczy
złodziej ukradł pomniki trzech
misiów i Misia Uszatka.

MUNDEK
Yyy, tak, oczywiście.

FLORKA
I zostało nam już tylko parę godzin
na ich odnalezienie.

MUNDEK
Tak.

FLORKA
Uznałam, że wtajemniczę cię w tę
sprawę. Chociaż sprawa jest ściśle
tajna i szef nie pozwolił mówić o
niej komukolwiek spoza Wydziału
Kryminalnego, to uważam, że teraz
już nie mamy na to czasu. Musimy
próbować wszystkich metod. Uważam
cię za utalentowanego policjanta i
sądzę, że możesz pomóc.

MUNDEK
O rety! Dziękuję!

FLORKA
(chłodno)
Z całym szacunkiem, Mundek, ale to
nie pora na wybuchy radości.

MUNDEK
Przepraszam.

FLORKA
Spoko. Pokażę ci zdjęcie na moim
telefonie. Zdjęcie kartki, którą
złodziej przysłał nam po kradzieży
pomników. Jest na niej wskazówka,
jak je odnaleźć.

MUNDEK

Dziękuję. Hmm, zostawił wskazówkę w formie wiersza... (czytając) "Na ulicy luster wielu rzecz się dzieje przyjacielu; niewidoczny tekst was czeka i radzę wam nie zwlekać; jak odzyskać trzy misie i uszatka? Tam rozwiąże się zagadka".

FLORKA

To wszystko, co wiemy. Jeśli coś ci przyjdzie do głowy, daj mi znać.

MUNDEK

Jasne.

SCENA VI (MUNDEK, SPRZEDAWCA, TURYSTA, DYSPOZYTOR)

Główny motyw muzyczny serialu.

MUNDEK

Po rozmowie z detektyw Florką byłem w dziwnym nastroju. Z jednej strony czułem wielką radość. Zagadała do mnie! Powiedziała, że jestem utalentowanym policjantem! Bardzo się z tego cieszyłem, bo prawdę mówiąc, myślałem, że detektyw Florka to nawet nie wie, kim jestem. A tu takie zaskoczenie! Oprócz radości, czułem też jednak duże napięcie. Było związane ze sprawą kradzieży pomników. Musiałem działać! I to jak najszybciej! Szedłem wczesnym wieczorem ulicą Piotrkowską, powtarzając sobie, a to w myślach, a to na głos, wiersz ze wskazówkami złodzieja... "Na ulicy luster wielu rzecz się dzieje przyjacielu; niewidoczny tekst was czeka i radzę wam nie zwlekać; jak odzyskać trzy misie i uszatka? Tam rozwiąże się zagadka". Powtarzałem te słowa raz za razem i... w końcu mnie zaczęło oświecać! Najpierw dotarło do mnie, że "ulica luster wielu" to na pewno Pasaż Róży! Kamienica przy Pasażu Róży jest przecież pokryta kawałkami tysięcy luster! Niedługo później

(MORE)

(CONTINUED)

MUNDEK (cont'd)
zrozumiałem również, o co chodzi z niewidocznym tekstem. Złodziej na którymś z luster musiał napisać wiadomość tak zwanym sympatycznym, czyli niewidocznym atramentem! Potrzebowałem tylko jednej rzeczy, aby odczytać tę wiadomość. Specjalnej latarki. Wszedłem po nią do sklepu elektronicznego.

SPRZEDAWCA
Co podać?

MUNDEK
Poproszę latarkę ze światłem ultrafioletowym.

SPRZEDAWCA
Proszę bardzo.

Odgłosy szybkich kroków - Mundek biegnie - a także świstu wiatru.

MUNDEK
Gdy tylko wyszedłem ze sklepu, od razu popędziłem ile sił w łapach na początek ulicy Piotrkowskiej, gdzie znajdował się Pasaż Róży. Czekало mnie trudne zadanie, ponieważ sprawdzenie wszystkich luster mogło potrwać bardzo długo. A miałem strasznie mało czasu, aby uratować pomniki trzech misiów i Misia Uszatka od zniszczenia. Zacząłem od początku kamienicy.

Odgłosy drapania - Mundek wdrapuje się po kamienicy.

MUNDEK
Zaczynałem od dolnych luster. Potem wspinałem się na wyższe. Ostrożnie schodziłem na dół. Nie chciałem się potłuc! Na każde lustro świeciłem ultrafioletową latarką. To, co robiłem, nie umknęło uwadze odwiedzających Pasaż Róży.

TURYSTA
Schódź stamtąd, bo coś zniszczysz!

MUNDEK

Starałem się ignorować tych, którzy do mnie krzyczeli. Ale w końcu musiałem zareagować.

TURYSTA

Złaż, bo na policję zadzwonię!

Mundek zeskakuje na podłoże.

MUNDEK

To ja jestem policja. Oto moja odznaka. Pracuję tutaj, proszę mi nie przeszkadzać.

TURYSTA

Ładna mi praca! Łaźnienie po lustrach! Za robotę byś się wziął! Wszyscy byście się za robotę wzięli na tej komendzie i odnaleźli w końcu pomniki trzech misiów i Misia Uszatka.

Odgłosy drapania. Dramatyczna muzyka.

MUNDEK

Nie odpowiedziałem na ostatnią uwagę zwiedzającego Pasaż Róży. Znowu wspinałem się po kamienicy i oświetlałem kolejne lustro. Ani śladu wiadomości... Czułem się coraz bardziej zmęczony i coraz bardziej bezradny.

Mundek dyszy ze zmęczenia.

MUNDEK

Bąłem się, że mogłem nie mieć racji i wskazówka złodzieja wcale nie znajdowała się na Pasażu Róży. Nie rezygnowałem jednak, sprawdzałem kolejne lustro.

Do uszu słuchaczy dobiega mocny i pozytywny motyw muzyczny - oto nadchodzi chwila triumfu.

MUNDEK

Nie mam siły... Tyle pracy na marne... Dobrze, że zostało już kilka luster...

Drapanie - Mundek przesuwa się po elewacji kamienicy.

(CONTINUED)

MUNDEK

O rety! Na tym lustrze coś jest!
Zaświecę jeszcze raz. Nie wierzę!

Dźwięk policyjnego radia.

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Komenda Główna Łódzkiej
Zwierzopolicji, czekam na
zgłoszenie.

MUNDEK

(podekscytowany, mówi szybko)
Tutaj aspirant Rajmund Pazur,
chciałem powiedzieć, że...

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI

Proszę mówić wolniej! Nic nie
rozumiem!

MUNDEK

Mówi aspirant Rajmund Pazur. Wiem,
gdzie złodziej ukrył pomniki trzech
misiów i Misia Uszatka.

KONIEC ODCINKA PIERWSZEGO